Nr. 35. Lwów, Niedziela dnia 6. Września 1874. Rok VI.

SZCZUTEK



KRONICZKA LWOWSKA.

Poniedziałek. „Tydzień“ rozlepia po rogach ulic olbrzymie prospekta.

Wtorek. „Ruch literacki“ umieszcza vis-à-vis kolosalne plakaty.

Środa. „Tydzień“ oświadcza, że jego współpracownicy są — gwiazdy.

Czwartek. „Ruch literacki“ twierdzi, że jego współpracownicy są — słońca.

Piątek. Redaktorowie naczelni obu pism robią redaktorom obu organów politycznych konfidencjonalne wizyty.

Sobota. Jeden oświadcza, że właściwie obiecuje wszystko, drugi, że właściwie nic.

Sobota. Szczutek infallibilis mówi: „Vederemo!“

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** zlr., półrocznie **5** zlr., ćwierćrocznie **2** zlr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** zlr. — **Numer** pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się **tylko** opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników W. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 4 na I. piętrze.**

Mamy wolność!

Mamy wolność! O, mamy wolność nad wolności:
Wolno nam jeść i pić,
Wolno nam podatkowe płacić zaległości,
A z reszty nędznie żyć.
Lecz gdy o środkach podniesienia kraju
Chce radzić jaki „Wiec,“
To rząd ojcowski mówi nam surowo:
N i e w o l n o takich hec!

*

Mamy wolność! O, mamy wolność nad wolności:
Wolno z nas żydom kpić,
Wolno im chłopów wyzuwać z własności,
Ze skóry wolno drzyć.
Lecz gdy ich rozbój dziennik zwie rozbojem
I wzgardą pluje w twarz,
To l i b e r a l n i żydzi krzyczą chórem
O policyjną straż.

*

Mamy wolność! O, mamy wolność nad wolności:
O Polsce wolno śnić,
Wolno za Austrję kłaść nam w bojach kości
I wolno dać się łżyć!
Lecz gdy ofiarom narodowych nieszczęść
Opiekę chcemy dać,
Rząd nie pozwala, i u drzwi „Opieki“
Policji każe stać!

*

Mamy wolność! O, mamy wolność nad wolności:
Wolno nam śpiewać i grać,
Wolno nam myśleć o narodowości
I myśląc o niej spać.
Lecz gdy chcesz działać w narodowym duchu,
Dostaniesz się przed sąd!
Czyż tylko Żydów, Jurców i Prusaków,
Ma brać w opiekę rząd?.

*



Wielmożny Kalasanty

herbu Dobrynos.



Poczciwa moja Galicjo! Pod nieszczęśliwą gwiazdą urodziłaś się! Daremnie pracujesz tak pilnie od lat dziesięciu, aby się dorobić famy lojalności.

Pierwszy lepszy żydek opisze cię w gazetach niemieckich — i twoja praca lojalna idzie marnie.

Jak zaczęli ajwajkać na „Opiekę narodową," tak i wyajwajkali nareszcie rozpędzenie tejże.

Pejsatym denuncjantom udało się dzieło wyśmienicie, i korespondencje ich zagłuszyły galicyjskie hymny lojalne.

Politycy nasi zaściankowi upatrują w tem wysoką kombinację polityczną, nowy alians z Moskwą i z Prusami. Panowie mili! poco tak wytężać swoją fantazję. Powiedziałem już raz, że u nas we wszystkiem, co się dzieje, trzeba szukać żyda, więc i w tej sprawie pejsatej ręki poszukajcie.

Tylko żeby pan prokurator nie brał z tej nowej pogadanki nowego assumptu do zkondemnowania mojej persony.

Jako obywatel wyuczony lojalności, nie mogę wierzyć, żeby austrjaccy mężowie dążyli tym sposobem *ad captandam benevolentiam* swych sąsiadów.

Uwierzyli poprostu pismakom żydowskim, a z naszej strony nie było nikogo niestety, coby poparł sprawę naszą. Milczeliśmy, kiedy gazeciarze wiedeńscy raz po raz upatrywali w żywieniu inwalidów zarodek rewolucji i buntu, i mamy teraz skutki naszej obojętności.

Apatja nasza i ajwajkanie szmajgełesów ściągnęły na nas niełaskę panów ministrów.

Większego oni dożyją jeszcze tryumfu!

Niezdobędziemy się bowiem z pewnością na drugie stowarzyszenie podobne.

Po co nam, poczciwym, takiego zachodu i ambarasu?

Na co nam drażnić gazeciarzy wiedeńskich i narażać najdroższe interesa kraju dla wyżywienia kilku inwalidów? Niech giną i niech żyje łaska ministerjalna!

Dixi.

À propos zjazdu brukselskiego.

„Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka"
Biskup Warmiński powiedział tak ongi;
Znaną więc *w bajce* była ta nauka,
Zanim powstały Krupy i Armstrongi;
Niedość więc naród zabijać fizycznie,
Bo i z popiołów powstają mściciele;
„Ujarzmić ducha, złamać politycznie"
To są dzisiejsze Moskwy i Prus cele.

By jednak pięknie ubarwić zamiary,
(Od czegóż dowcip i dworskie szarady),
Wielki Aleksy, tandem Willem stary
Inaugurują Brukselskie narady.
Tam to Matuszka przez swoje wysłańce
Każe udawać, że jej obce mordy,
Że chce zwycięzcom nałożyć kagańce,
Że chce wziąć w karby najezdników hordy;
I że to wszystko z humanizmu czyni,
To ma tam światu objawić — **Jomini.**

Jej sprzymierzeniec, tak czuły jak ona,
Popiera wnioski, doniosłość ich chwali,
Tusząc, że skoro jaki naród skona,
Wszystko swobodnie wyrznie i popali,
Resztę z sąsiadem podzieli jak z bratem,
A to za onym Brukselskim traktatem,
Że tak być winno, pięknie prawi rzecz
IMCi **Voigts-Rhetz.**

Więc staje na tem, że bronić ojczyzny,
To wielka zbrodnia, godna szubienicy.
Nikt w tem nie widzi moralnej zgnilizny,
Kiwają głową mądrzy wysłannicy,
I na moskiewsko-pruski idą lep...
Wówczas się ockną, — kiedy wezmą w łeb!...

Jakie petycje czekają jeszcze pana ministra sprawiedliwości?

Komornik R. wybudował w samem mieście ogromną kamienicę. „Szomer Izrael" widzi w tem krzyczący o pomstę gwałt przeciw równouprawnieniu żydów. Żydożercę Dobrzańskiego zamknąć na 10 lat!

Chrześcjanin A. pożyczył urzędnikowi B. 100 złr. na 12 procent. „Szomer Izrael" widzi w tem krok, skierowany prosto ku zagładzie żywiołu żydowskiego. Dobrzańskiego zamknąć na 20 lat!

Znalazło się między chrześcjańską ludnością Lwowa 12 białych kruków, którzy uchwalili, omijać szynki żydowskie głównie ze względów sanitarnych. „Szomer Izrael" dowodzi, że to postanowienie równa się rzezi w Botuszanach. Na Dobrzańskiego nie ma innej rady, jeno oddać go napowrót do furwezów!

Autorowi „Protegujących i Protegowanych".

Wszystko stoi dziś — protekcją!
Oto morał Twojej lekcji.
Prawda!... Własna się Twa sztuka
Nie ostoi bez — *protekcji!...*

SKARGA

wystosowana

przez „Szomer Izraela“ do ministra sprawiedliwości,

przetłumaczona na język oryginalny.

„Ekscelencjo! Żydzi w Galicji żyli dotąd spokojnie, a patrjoci polscy wmawiali w swój naród, że żydzi to bracia mojżeszowego wyznania.“

Dziennikarstwo polskie podnosiło systematycznie każdy czyn dobry i patrjotyczny, jakiego się żyd kiedykolwiek dopuścił, dowodząc przytem, że zbliżenie się żydów do reszty ludności krajowej jest możliwe.

Znaleźli się nawet między żydami tacy, którzy otwarcie uznawali potrzebę zgody i którzy dowodzili, że żyd na ziemi polskiej nie powinien być w własnym swoim interesie wrogiem Polaków.

Systematyczne takie obałamucanie ludności żydowskiej doszło w ostatnich czasach do punktu kulminacyjnego. Zagrażała zgoda i zbliżenie się elementu żydowskiego do ludności krajowej.

Podpisani autorowie tej petycji zobaczyli od razu niebezpieczeństwo, jakie ztąd dla nich urosnąć mogło, i postanowili przeciw temu działać.

Zebrało się nas siedmiu i zawiązaliśmy klub pod nazwą „Szomer Izrael“ i wydaliśmy odezwę, wzywającą żydów do walki przeciw najazdowej supremacji Polaków.

Ekscelencja może myśli, że my jesteśmy także zwykłe żydy galicyjskie. Nie! My Szomer Izrael, to najmądrzejsi z ludu, *die nobelsten, feinsten und sajr elegant.*

I z nas siedmiu, den nobelsten zrobiło się naraz siedmiu durniów, bo tak nas dziennikarstwo polskie nazywa. Jak my możemy być „durniem,“ kiedy każdy z nas okpiłby chrześcjanina dziesięć razy, jakby chciał. Nazywają nas *ambitnymi osłami;* załączamy nasze fotografje; można osądzić, czy kiedy jaki osioł wyglądał tak *fein i nobel.*

Niech Ekscelencja się popatrzy, jak każdy z nas po wałach chodzi, czy tak wygląda człowiek który ma przekonanie o sobie, że jest głupcem.

Dziennikarstwo polskie doprowadziło już do tego, że nawet żydzi sami nazywają nas *meszugem*, a niektórzy *ganew*, choć nigdy świadka nie było.

Ekscelencjo! Żelaznem pismem wypisał nam cały kraj na czole znamiona głupiej ambicji, a każdy dziennik polski to samo powtarza, a c. k. prokuratorja milczy i nie konfiskuje żadnego numeru.

Czy może c. k. prokuratorja sama ma o nas to przekonanie? czy może c. k. prokuratorja czeka, aż żydzi uwierzą przewrotności polskiej, i aż rabiny nasz ogłoszą głupcami?..

Czy c. k. prokuratorja nie wie, co my jesteśmy?

Zgodzi się to z porządkiem prawnym, jeżeli każdy z nas na czole będzie miał wypisane: *meszugem?*

Możesz w Austrji zajść tak daleko, ażeby siedmiu najmędrszych żydów nazwano publicznie głupcami ambitnymi?

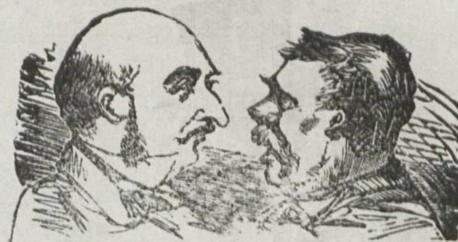
Czyż mogą być cierpiane w Austrji podobne krzywdy wyrządzone tym, którzy są najwięcej *nobel i elegant?*

Fkscelencjo! siedmiu szmajgełesów, najczystszej krwi, prosi Cię o pomoc.

Lwów w Wrześniu 1874.

(Następują podpisy, których nie przytaczamy, ze względu na przyzwoitość i moralność publiczną.)

Zapytalski i Odrębalski.



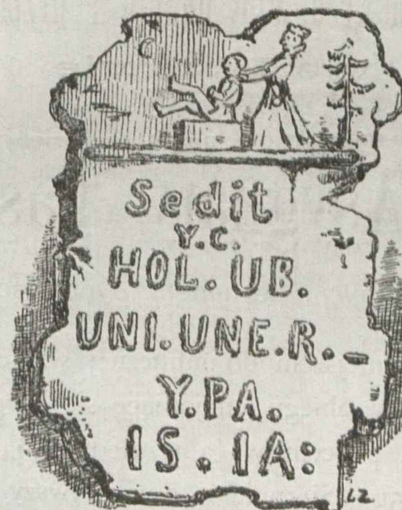
Zap. — Słyszałeś o kłopocie rabinów?
Odr. — O jakim?
Zap. — Jedni chcą wyrzucić z modłów prośbę o powrót żydów do Jerozolimy, a drudzy chcą zatrzymać. Pierwsi twierdzą, że im tu dość dobrze.
Odr. — Ja ich pogodzę. Niech wyrzucą tę prośbę z modłów swoich, a my zaprowadzimy tę modlitwę w kościołach.

Zap. — Proszę cię, dla czego Austrja tak spiesznie rozwiązała „Opiekę narodową?“
Odr. — Bo się pokazało przy ostatnich próbach, że armaty austrjackie nie są dobre.

Zap. — No, i tak sejm się już zbliża?
Odr. — Możesz powiedzieć także, że i koniec sejmu już się zbliża.

Tajemniczy napis łaciński

znaleziony w pobliżu Lwa na Kopcu.



Rozwiązanie nastąpi w przyszłym numerze.

Szomer Izraelowi

(do albumu z powodu jego *skargi* na *Gaz. Nar.*)

Zmień twą nazwę, mój Szomerku,
By ci kto nie ćwiknął czasem:
Żeś ty nie jest „stróżem“ żydów,
Lecz poprostu ich — *fagasem!...*

Korespondencje redakcji.

(?) w Krakowie. Serdeczne dzięki. Zachowamy na później. — **M. we Lwowie.** Szkoda atramentu i papieru. — **Kr. w Przemyślu.** Ploteczka pańska nie ma żadnego znaczenia. — **Ct. we Lwowie.** Pójdziemy za pańską radą, ale dopiero z początkiem 4go kwartału. — **W. w Wiedniu.** Kalendarz już się drukuje.

Od Administracji.

Administracja ma w zapasie kompletne roczniki z roku 1871, 1872 i 1873 po 5 zlr. w. a.

GOGO.



Wielkie gaudjum u nas w domu,
Oto stoi już w gazecie,
Że „Opiekę Narodową“
Rozwiązali już raz przecie.

Cóż to może nas obchodzić,
Że ktoś poszedł w poniewierkę!

Owoż papa mój uchwalił
Abonować *Lembergerkę*.

Nim przyjadę, kończyć studja,
Pewnie te postacie zginą,
Aby sobą uszczęśliwić
Bruk Brukselli lub Londynu.

Taki jestem dziś natchniony,
Żem się raptem z domu zgubił,
By manewrę wielką odbyć,
I żem dwie turkawek ubił!

Nagrobek

„Opiece Narodowej“.

„Opieka Narodowa“ spi tutaj na wieki,
Jak w życiu tak i w zgonie wierna swemu mianu:
Na zbytek *nieproszonej* zasłabła *„Opieki“*,
Aż ją w końcu dobiła na śmierć — *„racja stanu“*.

Imci pan Onufry.



— Onegdaj dużo śmiechu było z jednego marmorajnego żyda, co to robi pieczątki różne. Przyszedłci jakiś do niego, taj kazał sobi zfabrykować pieczątkę jakowąś, ponoś pruską. Potrzebował ci on na jakieś zaświadczenie, czy coś takiego. Żyd z nim w targ, taj zgodzili się za cztery ryńskich. I rychtyg zrobił mu tę pieczątkę — taj kazał sobie zapłacić. Taj ten zapłacił a pieczątkę wziął. Aż tu cap policja go za poły taj do kozy.

Żyd nie w ciemię bity myślał sobie tak: nu, co szkodzi, ja zrobię, pieniądze schowam — dam do policji znać, może to jakijś przebrany Polak.

Ale powiadają ludzie, co kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Taj tak się stało. Pan sędzia pomiarkował zaraz, co się święci, i nie leniwy, woła żyda, taj do niego: A ty wiedział, co pieczątka fałszywa? A żyd na to: nu ja wiedział, i dlatego ja dał znać do policji. A sędzia do niego: Aleś pieniądze wziął. A wziął, powiada elegant żydowski. — No, to pójdziesz bratku do kozy na pięć dni, pieniądze oddasz, a ten pan na dwa dni. Taj historja się skończyła. Wszystko to opowiadał woźny od sądu, co jest kum tego od gubernii. I dużo my się naśmiali z eleganta.

Jakiś od gazety tam siedział taj furt notował. Pewno wydrukuje, taj żydy zrobią krzyk, co ich się kuniruje. Powiadają nawet, co oni zaskarzyli do Wiednia wszystkich katolików, co ich chcą het wypędzić. Owoś żeby w Wiedniu byli taki mądry sędziowie, jak ten pan sędzia, to by tak samo proces skończył, taj byłby święty spokój. Bo każdyj żyd na ślepo mógłby pieniądze oddać — taj do kozy pójść, bo tam między nimi czystego nie znajdziesz, a co elegant to jeszcze gorszy. Taj tylko.

Rozmowa Gogątek.



— Ty! Nieznośne szkoły już się rozpoczęły...

— Pst! jak ty nie masz nic szyku; jak może człowiek z dobrem wychowaniem mówić publicznie głośno o szkole.

Psalm radości

doktora Rebuchem śpiewany z powodu rozwiązania

„Opieki Narodowej."

— Duszo moja, chwal ministra, i śpiewaj mu hymn pochwalny. Albowiem zbawił naród swój od zguby przez pokaleczonych Polaków.

* * *

Pisałem ci ja i do nowej Presse i do starej Press wielki *Jammergeschrei*, i nie było nikogo, coby głosu mego usłuchał.

* * *

Krzyczałem ci ja „gewalt" i „policaj" przez tyle lat, a nie było nikogo, coby mnie uwierzył. I dusza ma jęczała z bolu, kiedy widziała, jak Polak pokaleczony nie chciał umierać z głodu.

* * *

I wysłuchał pan minister mego wołania, i przyszli „policaj" i zabrali chleb pokaleczonym Polakom, aby zginęli jako ruda mysz.

* * *

Wolną jesteś Szmajgełsjo od mary, co cię straszyła i naród twój znowu robić może: *bim, bum,* bo każdy Polak pokaleczony jest znowu głodny.

* * *

Chwal duszo moja ministra, pana, bo wielce cię uradował, że dał Polakom *a setz* po pod sam bok. A soi, chwal duszo moja.

Szarady.

I.

Pierwsze z drugiem jest światłością,
Także trójcą lub jednością,
Znajdziesz go też jak się zdarzy
Pośród kroci albo w parze.
Pierwsze z trzeciem przedstawienie,
Rys, lub rzeczy omówienie.
Pierwsze z czwartem tak jak z drugiem
Sypie skry, żar leje strugiem.
Lecz niestety wszystko razem,
Zniszczenia jawnym obrazem.

II.

Me pierwsze z drugiem to wieków strzeszczenie,
Trzecie sądów lub narad zgromadzenie,
Całość zaś lubi ruch i choć nie ptakiem,
Istny pędziwiatr spieszy różnym szlakiem.

III.

Z trzech sylab się składam,
W kraju nieco władam,
Szukaj od początku
Albo z końca wątku,
Na jedno ci wyjdzie,
Bo toż czytać przyjdzie.
Pierwsze również trzecie,
W miljardach znajdziecie.
Srodek zaś w pirogu
Choć nie jest w twarogu.

W GALICJI.



— Nu, hep! hep! bierz go, kąsaj go! *Subjectiv*, albo *objectiv*, jak chcesz. Nu — ruszaj się, czego siedzisz? Nu, wun siedzi cicho, a za co ja go trzymam?!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.